# Na straży Wybrzeża

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 92 (125) Gdynia, dnia 22 kwietnia 1951 r. Rok II


**WIELKOŚĆ LENINA POLEGA PRZEDE WSZYSTKIM NA TYM WŁAŚNIE, ŻE STWORZYWSZY REPUBLIKĘ RAD TYM SAMYM WYKAZAŁ UCIEMIĘŻONYM MASOM CAŁEGO ŚWIATA W PRAKTYCE, ŻE NADZIEJA NA WYBAWIENIE NIE JEST PŁONNA, ŻE PANOWANIE OBSZARNIKÓW I KAPITALISTÓW NIE JEST WIECZNE, ŻE KRÓLESTWO PRACY MOŻNA STWORZYĆ WYSIŁKIEM SAMYCH MAS PRACUJĄCYCH, ŻE KRÓLESTWO PRACY NALEŻY STWORZYĆ NA ZIEMI A NIE W NIEBIE.**

J. Stalin

## W 81 rocznicę urodzin Wł. Lenina

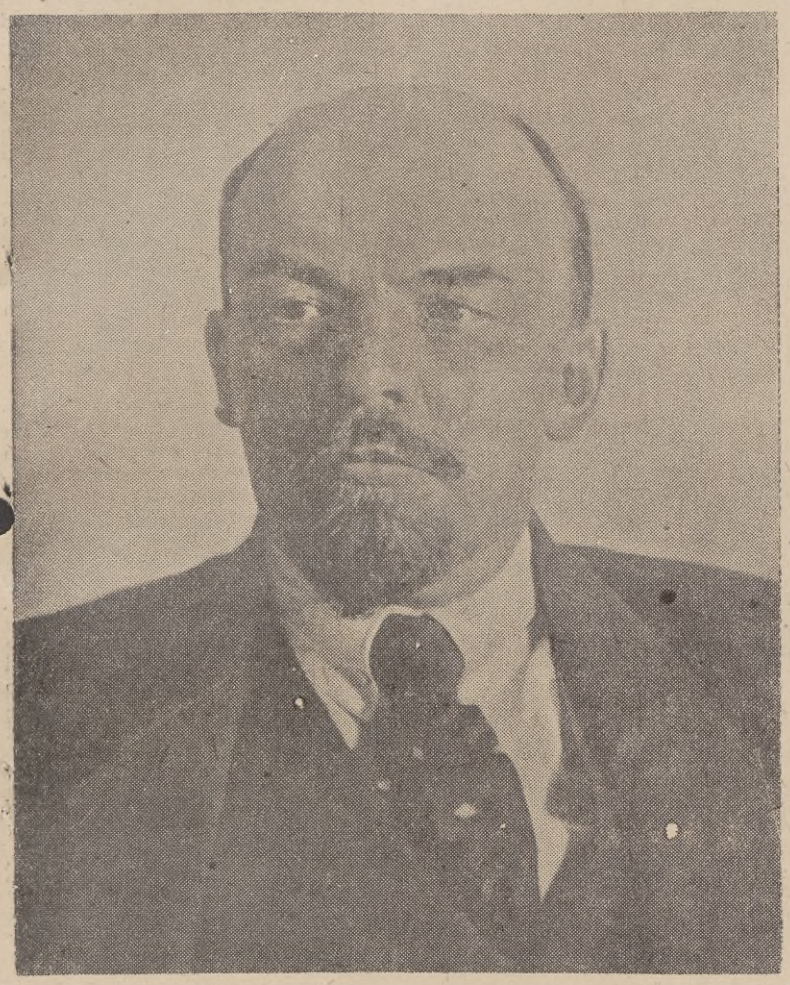

Minęło osiemdziesiąt jeden lat od dnia urodzin twórcy partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, genialnego nauczyciela i wodza mas pracujących całego świata — Włodzimierza Lenina. Całe swe życie, wszystkie siły, potężny umysł i płomienne serce Lenin poświęcił walce o szczęście ludzi pracy, sprawę wyzwolenia robotników i chłopów spod ucisku kapitału, sprawie zbudowania komunizmu.

Wraz ze swym przyjacielem i współbojownikiem towarzyszem Stalinem, Lenin stworzył najpotężniejszą partię proletariacką świata — partię bolszewików oraz pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Artykuł w związku z 81 rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina zamieszczamy na stronie 2-giej.

## Depesze z okazji 6 rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy

### między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich

WARSZAWA. Z okazji VI rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, Prezydent RP Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski przesłali następujące depesze:

Do
Pana N. M. SZWERNIKA
Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Moskwa — Kreml

Z okazji szóstej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, przesyłam najgorętsze pozdrowienia narodu polskiego dla narodów Związku Radzieckiego, dla Prezydium Rady Najwyższej i dla Pana osobiście.

Naród polski świadom jest tego, że zarówno wywalczenie swej niepodległości i jej zabezpieczenie przed zakusami imperialistów, jako też możność budowania w twórczym i radosnym trudzie fundamentów siły, sprawiedliwości i dobrobytu Polski, kroczącej niezawodną drogą socjalizmu, zawdzięcza braterskiej przyjaźni i ofiarnej, wszechstronnej pomocy narodów radzieckich.

Stale wzmacniając i pogłębiając przyjaźń i miłość dla bratnich narodów radzieckich, naród polski swą twórczą, pokojową pracą wzmacnia siły światowego obozu pokoju w walce ze zbrodniczymi podżegaczami wojennymi, w walce wszystkich miłujących pokój i wolność narodów, którym przewodzi potężny Związek Radziecki i wielki Stalin.

W dniu dzisiejszym doniosłej rocznicy, myśli i uczucia narodu polskiego kierują się ze szczególną serdecznością i głębokim wzruszeniem ku wielkiemu Krajowi Rad, ostoi pokoju i nadziei ludów świata.

BOLESŁAW BIERUT

Do
Generalissimusa J. W. STALINA
Przewodniczącego Rady Ministrów
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Moskwa — Kreml

W dniu szóstej rocznicy podpisania historycznego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę przyjąć, Panie Premierze, najserdeczniejsze życzenia Rządu Polskiego dla bratnich narodów radzieckich, dla Rządu ZSRR oraz dla Pana osobiście.

Układ nasz otworzył nowy i doniosły okres przyjaznej współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim, oparty na nowym w dziejach ludzkości typie stosunków międzynarodowych, na szczerej i bezinteresownej współpracy i pomocy. Przyjaźń i pomoc wielkiego Kraju Socjalizmu umożliwiła narodowi polskiemu zabezpieczenie swej niepodległości, — umożliwiła wstąpienie na drogę socjalistycznego budownictwa, gwarancję szczęśliwej przyszłości narodu.

W owocnej realizacji układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy, w ciągłym umacnianiu braterskiej solidarności z narodami Związku Radzieckiego, Polska widzi fundament swej niepodległości i swego bezpieczeństwa, cenny wkład w dzieło pokoju, wytrwale i skutecznie bronionego przez masy pracujące całego świata, skupione wokół ostoi pokoju — Wielkiego Związku Radzieckiego.

Naród polski jest dziś bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany poświęcić wszystkie swe siły dalszej walce przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym w obronie pokoju, niepodległości narodów i przyjaznej współpracy międzynarodowej.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Do
Pana A. J. WYSZYŃSKIEGO
Ministra Spraw Zagranicznych
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Moskwa

W szóstą rocznicę podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich przesyłam Panu, Panie Ministrze, najserdeczniejsze pozdrowienia.

Oparta na naszym układzie przyjazna współpraca i wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, pozwoliła Polsce Ludowej wkroczyć na wspaniałą drogę socjalizmu, ugruntować swą niepodległość i bezpieczeństwo. W stale zacieśniającej się przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego, naród polski widzi rękojmię zwycięstwa w walce o trwały pokój, jaką toczy światowy obóz pokoju pod przewodem Kraju Rad i wielkiego Stalina.

DR STANISŁAW SKRZESZEWSKI

## Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej

W jednostce, gdzie zastępcą dowódcy jest of. Fulara zostało zorganizowane trzydniowe szkolenie agitatorów. Szkolenie miało na celu zapoznać agitatorów z najskuteczniejszymi metodami pracy i najważniejszymi zagadnieniami jakie stoją obecnie przed agitatorami w związku ze zbliżającą się kontrolą wyszkolenia i świętem 1 Maja. Wykłady przeprowadzają oficerowie jednostki. Agitatorzy podczas dyskusji licznie zabierają głos, dzieląc się swymi doświadczeniami w pracy. Szkolenie to niewątpliwie przyniesie duże korzyści agitatorom, którzy będą jeszcze aktywniej mobilizować marynarzy do wykonania zadań stojących przed Ludową Marynarką Wojenną.

*

W jednej z jednostek trwają intensywne przygotowania do obchodu święta klasy robotniczej, 1 Maja. W tym dniu marynarze pójdą w pochodzie wspólnie z masami pracującymi, aby wykazać, że stoją nieugięcie na straży praw i zdobyczy ludu pracującego.

Staraniem dowództwa w dniu 1 Maja zorganizowanych zostanie wiele ciekawych imprez sportowych — m. in. zawody piłki nożnej, siatkówki, ćwiczenia pokazowe na przyrządach gimnastycznych itp.

Wieczorem zaś odbędzie się wieczornica, na którą złożą się: wiersze, recytacje zespołowe poświęcone Świętu Pracy.

Chór pod kierownictwem oficera Gruszeckiego systematycznie ćwiczy pieśni rewolucyjne, które złożą się na program wieczornicy.

*

Marynarze pododdziału of. Borysiewicza intensywnie przygotowują się do zdobycia normy na odznakę SPO. W opanowaniu ćwiczeń wyróżniają się: st. mar. Cz. Kołodziejczyk, mat Mnich, mat Ciesielski i w. in.

## W naszej Ludowej Ojczyźnie

GDYNIA. W dniu wczorajszym plac przed dworcem morskim zapełniły znowu wielotysięczne tłumy. Robotnicy, stoczniowcy, marynarze, pracownicy umysłowi i rzemieślnicy, zgromadzili się tu aby dać wyraz swemu oburzeniu wobec gangsterskich metod dyskryminacyjnych, zastosowanych przez rząd amerykański wobec naszego statku Batory.

Wiec protestacyjny przerósł w ogromną manifestację. Wszyscy pracownicy morza, portu i gdyńskich zakładów pracy zebrali się aby jako prawdziwi gospodarze swojej Ludowej Ojczyzny wyrazić swój gniew z powodu nie mających precedensu szykan amerykańskich spadkobierców hitleryzmu wobec polskiego statku.

Po przemówieniu ob. Milenuszka zebrani przyjęli rezolucję w której między innymi stwierdzają:

Na prowokację wobec naszej biało-czerwonej bandery, na brutalne napaści wobec naszego statku — pływającej cząstki naszej Ojczyzny — my, mieszkańcy Wybrzeża witając z głębokim uznaniem notę naszego rządu w związku z represjami wobec m-s „Batory" w ślad za załogą m-s „Batory" odpowiadamy zwiększeniem naszego wkładu w dzieło umocnienia siły gospodarczej i potęgi obronnej Polski Ludowej.

Na antypolskie prowokacje rekinów kapitału i ich sługusów, odpowiadamy podniesieniem produkcji i wzrostem wydajności pracy zwierając się jeszcze ciaśniej u boku bohaterskiej klasy robotniczej w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Jednomyślne głosowanie za uchwałami berlińskiej sesji ŚRP w narodowym plebiscycie pokoju, będzie wyrazem naszej twardej odpowiedzi na prowokacje i plany wojenne amerykańskich imperialistów.

Cześć Banderze Polskiej na morzach świata!

Pozdrawiamy marynarzy polskich, wiernych synów Ojczyzny!

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna, Polska Ludowa i jej Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje światowy obóz pokoju i jego chorąży, genialny wódz — Wielki Stalin!

WARSZAWA. W wyniku rokowań przeprowadzonych w duchu wzajemnego zrozumienia i przyjaźni łączących Rzeczpospolitą Polską z Rumuńską Republiką Ludową podpisano w Warszawie umowę o wymianie towarów i płatnościach w roku 1951.

Zgodnie z umową, Polska importować będzie z Rumunii: produkty naftowe, koncentraty cynku, piryty, drewno, skóry surowe, nasiona i inne artykuły w zamian za koks, wyroby walcowane, maszyny i narzędzia, chemikalia, wyroby włókiennicze i inne,, które będą przedmiotem eksportu polskiego do Rumunii.

Umowa powyższa niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu zaprzyjaźnionymi krajami ludowej demokracji i do dalszego ich rozwoju.

KOSZALIN. Zarz. Woj. Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju w Koszalinie, w Czynie 1 Majowym zobowiązał się zradiofonizować 7 spółdzielni produkcyjnych wyróżnionych za terminową odstawę zbóż do magazynów GS. Na podkreślenie w tej akcji zasługuje inicjatywa pracowników budowlanych Jednostki Wojskowej zobowiązujących się samodzielnie dokonać radiofonizacji jednej spółdzielni produkcyjnej.

*

ŁÓDŹ. Bardzo liczne zobowiązania produkcyjne podejmują rzemieślnicze spółdzielnie oraz rzemiosło indywidualne w Łodzi i woj. łódzkim. M. in. szewcy, członkowie Cechu Rzemiosł Skórzanych w Łodzi, wykonają bezpłatnie 500 par obuwia i 200 par pantofli z tkanin, rymarze — 85 teczek szkolnych z materiałów, których dostarczą właściwe placówki rozdziału surowców. Kuśnierze i rękawicznicy, członkowie tego cechu, którym trudno zrealizować zobowiązania pracy, zaofiarowali równowartość jednego 8-godzinnego dnia pracy pracownika wykwalifikowanego. Zobowiązanie to dotyczy każdego samodzielnego warsztatu.

# Sukcesami na wiosennej kontroli wyszkolenia uczcimy dzień 1 maja — Święto Pracy

(Od specjalnego wysłannika „Na Straży Wybrzeża")

**Wiosenna kontrola wyszkolenia, 1 maja — święto klasy robotniczej oraz zbliżająca się kampania letniego szkolenia — oto zasadnicze zagadnienia, jakimi żyją wszystkie jednostki Marynarki Wojennej. Cały wysiłek organizacji partyjnych i ZMP-owskich skierowany jest na jak najlepsze wykonanie zadań, związanych z należytym przygotowaniem jednostek.**

W jednostce, gdzie zastępcą dowódcy do spraw politycznych jest oficer Konrad, wre nieustanna praca nad podniesieniem poziomu wyszkolenia, nad opanowaniem specjalności — jednym słowem nad wzorowym przygotowaniem jednostki do wysiłku, jaki czeka marynarzy w letnim okresie szkolenia.

Przypatrzmy się, jak wygląda dziś marynarski dzień, jeden z wielu dni realizacji planu, postawionego przez dowództwo.

*

Rozpoczęły się zajęcia polityczne. Tematem ich jest lekcja repetycyjna: „Budownictwo komunizmu w ZSRR". Zajęcia prowadzi bosman Pieregut, z-ca kierownika grupy. Na wstępie omówił on zasadnicze zagadnienia przeprowadzonego wykładu, poczym głos zabierali marynarze. Poziom ich odpowiedzi był różny.

Dobrze referował zagadnienie budowy komunizmu oraz pracę robotnika w ustroju komunistycznym st. mar. Baran, a o wpływie kapitalistycznego ustroju na rozwój gospodarki i o przejściu do socjalizmu mówił st. mar. Dusio. Marynarze ci należycie przygotowali się do zajęć i dobrze sporządzili własne konspekty.

Byli jednak i tacy, którzy słabo odpowiadali na postawione im pytania, nie sporządzili konspektów, tłumacząc się brakiem czasu. Są nimi: st. mar. Nowara i mar. Michalski.

Poważnym brakiem przeprowadzonej repetycji było to, że prowadzący ją nie przygotował pomocy naukowych, które umożliwiłyby lepsze opanowanie tematu. Nie pomyślano też o tym, aby przynajmniej umieścić mapę, którą posługiwać się winni marynarze przy omawianiu realizacji stalinowskich planów budowli komunizmu.

Były też i niedociągnięcia w metodycznej stronie prowadzenia zajęcia: nie skontrolowano konspektów, zbyt szybko wywoływano marynarzy do odpowiedzi na postawione zagadnienia, brak było uzupełnienia i krótkiego podsumowania każdego zagadnienia, brak oceny przeprowadzonej lekcji repetycyjnej.

*

Zajęcia polityczne skończyły się. Krótka przerwa. Zbiórka. Pododdział wychodzi na strzelnicę, gdzie odbędą się zajęcia przygotowawcze do strzelania szkolnego. Dowódca pododdziału objaśnia cel, warunki i sposoby odbycia strzelania. Dzieli się uwagami, które pozwolą marynarzom uniknąć błędów w czasie ostrego strzelania. Po omówieniu teoretycznym padają ze strony marynarzy pytania, które się im w międzyczasie nasunęły. Jeszcze kilka pytań kontrolnych w celu sprawdzenia opanowania materiału i pododdział przystępuje do praktycznego przerobienia tematu.

W czasie przerwy marynarze grupują się wokół agitatora st. mar. Habury, i razem z nim dyskutują na temat zbliżającego się strzelania. Każdy chciałby wykonać je jak najlepiej, zdając sobie sprawę z tego, że każdy celny strzał to konkretny żołnierski wkład w dzieło podniesienia gotowości bojowej pododdziału, w dzieło zabezpieczenia pokoju.

*

Organizacja ZMP-owska posiada poważny wkład pracy i osiągnięcia na odcinku organizacyjnym, jej wkład w wyszkolenie pododdziału jest poważny. W planie pracy na najbliższy okres jako jedno z najważniejszych zagadnień postawiono sprawę przygotowań do uroczystego obchodu święta 1 majowego, organizowanego przy współpracy koła Ligi Kobiet. W Klubie Oficerskim przeprowadzane są próby do akademii 1-majowej, która zostanie zorganizowana dla garnizonu i miejscowego społeczeństwa.

Dobre wyniki dała również praca uświadamiająca wśród marynarzy na odcinku walki z nadużywaniem alkoholu. Od grudnia ubiegłego roku nie było w pododdziale ani jednego wypadku upicia się.

Podniósł się poziom dyscypliny, wzrosła aktywność i rewolucyjność wystąpień na zebraniach. Koło ZMP pomogło na terenie miasta zorganizować 3 koła ZMP-owskie. Marynarze przeprowadzili zebrania w zakładach pracy, na których omówiono cele i zadania Związku Młodzieży Polskiej. ZMP-owcy pomogli też nowym kołom w zorganizowaniu pracy świetlicowej, poprzez przygotowanie dekoracji itp. Na zorganizowanej zabawie wystąpiła orkiestra marynarzy.

Stworzone kółka samokształceniowe mogą się również poszczycić osiągnięciami w pracy na odcinku podniesienia poziomu wyszkolenia. Jednym z członków koła jest kol. Wiśniewski, który słabo orientował się w znajomości sprzętu bojowego. Dziś, dzięki swej pracy, osiągnął dobre wyniki. Jego zasługą jest wykonanie kilkunastu schematów 3 kompletów radiostacji.

Kol. Wadowski na początku swej służby miał duże trudności w opanowaniu alfabetu Morse'a. Szczególną trudność sprawiało mu odbieranie sygnałów świetlnych. Dziś zdjęcie jego umieszczone jest na tablicy wzorowych marynarzy. Osiągnięcia swe zawdzięcza pracy samokształceniowej w ramach kółka oraz pomocy kolegów ZMP-owców.

Przykładów i nazwisk marynarzy możnaby przytoczyć jeszcze więcej. Świadczą one, że praca organizacji ZMP-owskiej posiada dobre kierownictwo, że w swoich szeregach skupia ona przodujących marynarzy i tu właśnie leży źródło osiągnięć i wyników na wszystkich odcinkach pracy.

**por. Władysław Becla**

# Wczoraj górnik — dziś wzorowy podoficer,

Kulwicki jest synem robotnika, który nie mogąc znaleść pracy w Polsce przedwrześniowej, wyemigrował do Francji. Tam został zatrudniony w kopalni jako górnik.

Młody Kulwicki początkowo uczęszczał do szkoły. Niedługo jednak mógł się uczyć. Niskie zarobki ojca zaledwie wystarczały na utrzymanie rodziny, na kształcenie syna już ich nie było. Młody chłopiec zmuszony był pracować wraz z ojcem w kopalni.

W wyniku ciężkich warunków pracy i niskich zarobków w kopalni wybuchł strajk. Górnicy domagali się skrócenia dnia pracy, podniesienia płac oraz obniżenia cen na artykuły pierwszej potrzeby. Udział w strajku brał również młody Kulwicki, za co władze francuskie osadziły go w więzieniu. Przebywał w nim

mat Kulwicki

przez cały miesiąc. Po wyjściu z więzienia zagrożono mu, że jeśli będzie brał w dalszym ciągu udział w strajkach to wydalą go z pracy.

W 1948 roku wybuchł następny strajk górników. I znów Kulwicki na 2 miesiące dostaje się za kraty więzienia. Francuscy faszyści nakazują mu opuścić granice Francji.

*

Westchnął z ulgą Kulwicki stanąwszy na ziemi ojczystej. Skończyła się tułaczka i nędza, upokorzenie. Czuł, że jest w swej prawdziwej Ojczyźnie, w tej, o której marzył on i jego ojciec przez tyle lat — ojczyźnie robotników i chłopów.

Polska Ludowa przygarnęła tułacza. Kulwicki otrzymał pracę w zakładach ceramicznych. Zaczęło się lepsze, szczęśliwsze życie.

W 1949 r. powołano go do służby w Ludowej Marynarce Wojennej. Wzruszający to był moment dla Kulwickiego. Stać na straży osiągnięć klasy robotniczej i socjalistycznego budownictwa — to wielki zaszczyt.

Początkowy okres szkolenia — jest niezwykle trudny dla mar. Kulwickiego. Najwięcej trudności sprawiała Kulwickiemu nauka języka polskiego — szczególnie pisanie. Pomogła organizacja partyjna, pomogli ZMP-owcy. Szybko nauczył się czytać i pisać po polsku. Dzięki usilnej pracy nad sobą i koleżeńskiej pomocy ZMP-owców, kol. Kulwicki stał się w niedługim czasie przodującym marynarzem. Dowództwo, widząc jego postępy w nauce, wysłało go na kurs straży pożarnej. Po skończonym kursie otrzymał stanowisko zastępcy komendanta straży pożarnej w jednym z garnizonów.

Ze swych obowiązków zawsze wywiązuje się wzorowo — dużą troską otacza powierzony mu sprzęt, utrzymując go stale gotowym do wykonania każdego zadania. A zadanie jest niezwykle ważne — stoi na straży bezpieczeństwa swych kolegów, na straży powierzonego jego opiece mienia państwowego.

Kol. Kulwicki cieszy się dużym zaufaniem u dowództwa i kolegów. Cechuje go koleżeństwo żołnierskie, przoduje w wyszkoleniu politycznym i bojowym. Swym zachowaniem służy jako przykład dla innych marynarzy.

Ostatnio, na zebraniu został on, wybrany do zarządu koła ZMP. Zabierając głos powiedział:

— Polska Ludowa jest moją najlepszą matką. Tu rozpocząłem szczęśliwe życie — wiedząc że pracuję dla siebie i dla Ojczyzny. Dlatego nie będę szczędził sił aby osiągnąć jak najwięcej.

K. Z.

*W 81 rocznicę urodzin Wł. Lenina*

# WIELKI WÓDZ REWOLUCJI

**22 kwietnia 1951 r. mija 81 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina, twórcy partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, wielkiego wodza rewolucji socjalistycznej nauczyciela i przyjaciela mas pracujących całego świata.**

**Włodzimierz Lenin, wierny syn narodu rosyjskiego, stanowił ucieleśnienie najlepszych cech swego narodu. Łączył w sobie nieustraszony umysł i żelazną wolę, śmiertelną nienawiść wobec ciemiężycieli mas pracujących, rewolucyjny zapał w walce, płomienną miłość ojczyzny i nieprzejednany stosunek do jej wrogów. Całe życie Lenina było wypełnione wielką bohaterską walką o sprawę klasy robotniczej o szczęście ludzi pracy.**

**Lenin był geniuszem rewolucji. Pod kierunkiem Lenina partia bolszewicka doprowadziła klasę robotniczą i cały lud pracujący Rosji do wielkiego celu — do historycznego zwycięstwa w październiku 1917 r.**

**„Lenin był zrodzony dla rewolucji — pisze towarzysz Stalin. — Był on zaiste geniuszem wybuchów rewolucyjnych i niezrównanym mistrzem rewolucyjnego kierownictwa... Nigdy genialna zdolność przewidywania, właściwa Leninowi, nie przejawiała się w sposób tak doskonały i tak dobitnie, jak w czasie wybuchów rewolucyjnych. W czasie przełomów rewolucyjnych dosłownie rozkwitał, stawał się jasnowidzący, przewidywał ruchy klas i prawdopodobne zygzaki rewolucji, widział to wszystko jak na dłoni".1)**

**Włodzimierz Lenin łączył w sobie potężną energię praktyka — rewolucjonisty z geniuszem teoretyka. W nowych warunkach historycznych, w warunkach epoki imperializmu rozwinął on marksizm i podniósł go na nowy, wyższy szczebel.**

**Włodzimierz Lenin rozwinął twórczo naukę Marksa-Engelsa o nieuniknionym krachu kapitalizmu i nieuniknionym zwycięstwie rewolucji proletariackiej. Dowiódł on, że imperializm — to pasożytniczy, gnijący kapitalizm, to przeddzień rewolucji socjalistycznej.**

**Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna potwierdziła w całej rozciągłości słuszność tezy Lenina stanowiąc wzór jej praktycznego zastosowania.**

**Charakteryzując leninowską teorię rewolucji socjalistycznej, towarzysz Stalin pisze: „...to, co jest u Lenina nowe, polega na tym, że opierając się na podstawowych tezach „Kapitału" dał on konsekwentnie uzasadnioną marksistowską analizę imperializmu jako ostatniej fazy kapitalizmu, ujawniając jego ropiejące wrzody i warunki jego nieuchronnej zagłady. Na gruncie tej analizy powstała znana teza Lenina o możliwości w warunkach imperializmu zwycięstwa socjalizmu w poszczególnych, z osobna wziętych krajach kapitalistycznych" 2).**

**Było to olbrzymie odkrycie w marksistowskiej nauce o społeczeństwie i na tym polega nieoceniona zasługa Lenina wobec klasy robotniczej i mas pracujących całego świata.**

**Genialny wódz rewolucji, Włodzimierz Lenin, wysoko cenił rewolucyjną klasę robotniczą Rosji: „...robotnik rosyjski — mówił on — powstając na czele wszystkich elementów demokratycznych, obali absolutyzm i poprowadzi proletariat rosyjski (obok proletariatu wszystkich krajów) prostą drogą otwartej walki politycznej ku zwycięskiej rewolucji komunistycznej".3)**

**Lenin stworzył w Rosji partię bolszewicką, partię nowego typu, partię dyktatury proletariatu. Pod kierownictwem Lenina i Stalina partia bolszewicka wyrosła i okrzepła w rewolucyjnej walce przeciwko oportunistom i wszystkim wrogom klasy robotniczej i mas pracujących — przeciwko „ekonomistom", mieńszewikom, trockistom, bucharinowcom, nacjonalistycznym odchyleńcom.**

**Uogólniając gigantyczne doświadczenia partii bolszewickiej Lenin uczył, że bolszewicka strategia i taktyka jest nauką o kierowaniu walką proletariatu przeciwko imperializmowi, walką o komunizm.**

**Rozwijając naukę o rewolucji socjalistycznej, Lenin podkreślał, że zwycięstwo nie przychodzi samo, że należy je zdobyć, że dyktatura proletariatu rodzi się jedynie w wyniku rewolucyjnej walki klasy robotniczej przeciwko wyzyskiwaczom.**

**„Wielkość Lenina — mówi towarzysz Stalin — polega przede wszystkim na tym właśnie, że stworzywszy Republikę Rad, tym samym wykazał ciemiężonym masom całego świata w praktyce, że nadzieja na wybawienie nie jest płonna, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest wieczne, że królestwo pracy można stworzyć wysiłkiem samych mas pracujących, że królestwo pracy należy stworzyć na ziemi, a nie w niebie. Wzniecił on tym nadzieję na wyzwolenie w sercach robotników i chłopów całego świata. Tym też tłumaczy się fakt, że nazwisko Lenina stało się najukochańszym nazwiskiem mas pracujących i wyzyskiwanych" 4).**

**Wielki współbojownik Lenina, towarzysz Stalin, rozwinął leninowską teorię rewolucji socjalistycznej, obronił ją w walce przeciwko trockistom, bucharinowcom i innym wrogom narodu. Stalin genialnie przewidział drogi rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. „Najprawdopodobniej — pisał on w swym dziele pt. „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" — rewolucja światowa rozwijać się będzie drogą rewolucyjnego odpadania szeregu nowych krajów od systemu państw imperialistycznych przy poparciu proletariuszy tych krajów przez proletariat państw imperialistycznych"... 5)**

**Ziściły się genialne przewidywania Stalina. W wyniku historycznego zwycięstwa Związku Radzieckiego nad Niemcami faszystowskimi i imperialistyczną Japonią nastąpiło oderwanie się szeregu krajów Europy i Azji od systemu imperializmu.**

**Bieg hitsorii przynosi leninizmowi coraz to nowe zwycięstwa. Leninizm zadaje codziennie miażdżące ciosy kłamliwym teoriom prawicowych socjalistów o rzekomym „demokratycznym socjaliźmie" o „zacieraniu się" sprzeczności klasowych w warunkach kapitalizmu itd.**

**Kamieniem węgielnym leninizmu jest nauka Lenina - Stalina o dyktaturze proletariatu i o władzy radzieckiej jako państwowej formie dyktatury proletariatu.**

**Lenin wskazywał na możliwość również i innych form politycznych dyktatury proletariatu: „Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: dyktatura proletariatu". 6)**

**Powyższa teza Lenina znalazła całkowite potwierdzenie w świetle doświadczeń krajów demokracji ludowej, w których władza państwowa, wypełniająca funkcje dyktatury proletariatu, posiada swą historyczną specyfikę.**

1) W. Lenin. Dzieła wybrane. T. I. „Książka i Wiedza" — 1949 — str. 36.

2) J. Stalin. Dzieła. „Książka i Wiedza" — 1950 r. Tom X. Str. 100.

3) W. Lenin. Dzieła. Wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r. Tom I — str. 322.

4) W. Lenin. Dzieła wybrane. „Książka i Wiedza" 1949. Tom I — str. 18.

5) J. Stalin. Zagadnienia leninizmu. Wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r. — str. 102.

6) Lenin. Dzieła wybrane w dwóch tomach. Tom II — str. 179/180.

*Na srebrnym ekranie*

# „Tajna misja amerykańskiego imperializmu"

Wysoko w chmurach leci samolot. Dwaj jego pasażerowie obojętnie patrzą przez szybki okien, za którymi przesuwają się obłoki. Nie widać stąd ziemi, nie widać walk, które toczy na dwóch frontach, dogorywająca armia niedoszłych panów świata. Na pustym berlińskim lotnisku wita w lokajskim ukłonie dwoch tajemniczych gości, szef hitlerowskiego wywiadu — Schellenberg. Elegancki samochód odwozi panów legitymujących się „neutralnymi" portugalskimi paszportami do zacisznej willi, gdzieś pod Berlinem.

Tak zaczyna się tajna, ważna misja delegatów amerykańskiego imperializmu w początkach 1945 roku. W Europie wojna dobiega końca. Na zachodzie trwa rozpaczliwa kontrofensywa hitlerowców kierowana przez generała Runstedta. Na wschodzie na linii Wisły stoi potężna Armia Czerwona przygotowując ostatni miażdżący cios. Emisariusze imperializmu nie chcą przeoczyć okazji. Jeżeli Armia Radziecka wejdzie pierwsza na terytorium Niemiec plany Wall-Streetu na zapanowanie na niemieckim przemysłem, plany przygotowania nowej wojny, o której marzą monopoliści (już teraz chociaż nie ucichły jeszcze strzały) spełzną na niczym.

Zadanie tajnej misji polega więc na tym, aby doprowadzić do odrębnej kapitulacji na zachodzie, kapitulacji tajnej, ukrytej przed ZSRR i narodami świata, a opartej na tak przecież nie trudnym porozumieniu starych partnerów — niemieckich i amerykańskich rekinów przemysłowych. Zadanie tajnej misji polegało na tym, aby opanować całe Niemcy i przemysł niemiecki, uprzedzić Armię Czerwoną, mocną stopą oprzeć się w Europie.

Rozmowy z dowódcami wojsk hitlerowskich, już gotowymi poddać się nowym swym panom, ale jeszcze obawiającymi się opinii publicznej i zarzutów zdrady, stają się trudne i zbyt nużące dla tajemniczych delegatów i ich mocodawców. Na to również znaleziono radę. Poprostu odwołano się do prawdziwych władców faszystowskich Niemiec... Zorganizowano konferencję u dyktatora niemieckiego kapitału — Kruppa.

Tu wszyscy porozumieli się doskonale. Kosztem kapitulacji uratowane mogą zostać fabryki. Na zachodzie rozpoczyna się parodia wojny i kapitulacji. Równocześnie na wschodni front jadą coraz to nowe, coraz silniej uzbrojone oddziały, które mają za zadanie powstrzymać Armię Czerwoną.

Zadania tego nie udało się jednak wykonać. Pomimo, że rzucono na front wschodni wszystkie siły, pomimo tego, że w udzielonej zachodnim sprzymierzeńcom przez Józefa Stalina informacji o dacie rozpoczęcia ofensywy, „sprzymierzeńcy" nie omieszkali przekazać Niemcom — Armia Radziecka posuwa się naprzód łamiąc wszystkie przeszkody.

Nie tylko jednak tajna kapitulacja Niemiec jest celem misji. Drugim jej celem jest zdobycie niemieckich patentów przemysłowych. Wreszcie jeszcze trzecią ważną sprawę miała do załatwienia misja. Oto wraz z pewnym siebie i ordynarnym senatorem przyjechał spokojny, zrównoważony, nigdy nie podnoszący głosu jegomość. Interesuje go bardzo teczka zawierająca cenny dokument — spis niemieckich szpiegów i agentów na Bałkanach.

— „Mając w ręku tę teczkę, mamy w ręku Bałkany" — tłumaczy szef wywiadu wojskowego swemu koledze.

Imperialiści myśleli bowiem już o nowej wojnie światowej. Nie przebrzmiały salwy wystrzałów, nie przebrzmiał płacz matek, a już władcy koncernów i fabrykanci broni planowali nową wojnę światową. Z myślą o wojnie, pieczołowicie otaczali opieką niemiecki przemysł chroniąc go przed zniszczeniem. Z myślą o nowej wojnie przejmowali w swoje ręce siatkę szpiegowską...

Film reżyserii Michała Romma pokazał, jak nie trudno znaleźć wspólny język amerykańskim i niemieckim kapitalistom. Pokazał ponadto, że nawet w czasie wojny, gdy krwawiła i zwyciężała Armia Radziecka, która ratowała Europę od zagłady, która uratowała londyński Tower i zbiory Luwru, mediolańską katedrę i Wawel, która w jednakowym stopniu zapewniła spokojne życie mieszkańcom Moskwy i Londynu, że nawet wtedy, gdy szeregowy żołnierz radziecki i amerykański wspólnie przelewali krew za wspólne zwycięstwo, imperialiści myśleli o doprowadzeniu za wszelką cenę do klęski Związku Radzieckiego. W polityce potentatów finansowych od trzydziestu przeszło lat istnieje bowiem tylko jeden prawdziwy front — front walki z obozem postępu, ze Związkiem Radzieckim.

Film „Tajna misja" składa się z dwu zasadniczych członów. Jeden stanowią obrazy oparte na faktach historycznych, osnute na tle autentycznych dyplomatycznych, historycznych. Drugim zaś elementem filmu jest wątek fabularny, w którym biorą udział zmyśleni, choć prawdopodobnie i realistycznie naszkicowani bohaterowie — radzieccy wywiadowcy.

Widzimy jako jedną z głównych w filmie postać radzieckiej wywiadowczyni Marty — Maszy, która w mundurze gestapowskim ofiarnie służy swemu krajowi, przyczyniając się swą trudną pracą do zwycięstwa. Rzuca się w oczy, że o ile w większości filmów szpiegowskich praca wywiadu przedstawiana jest jako niebezpieczna gra, jako swego rodzaju sport, o tyle w „Tajnej misji" praca wywiadu pozbawiona została tych fałszywych barw. Przedstawiono ją jako niezmiernie trudną i odpowiedzialną formę służby swemu narodowi. Oczywiście takie ujęcie tematu możliwe jest tylko w wypadku wywiadu służącego sprawom ludu.

„Tajna misja" jest jeszcze jednym z tych filmów, które mówiąc o minionej wojnie demaskują nie tylko bezpośrednich jej sprawców, ale imperialistyczną międzynarodówkę, która ją wywołała, demaskuje Wall-Street jako głównego spadkobiorce Hitlera.

Film „Tajna misja" jest dla nas młodych Polaków wielką lekcją prawdy historycznej. Film ten odsłania kulisy działalności imperialistycznych klik podczas II wojny światowej, odsłania całą otchłań kapitalistycznej polityki, podłości, prowokacji i fałszu. „Tajna misja" wykazuje, że tylko czujność ludów zjednoczonych w obronie spokojnego życia może zapewnić światu trwały pokój. Że drogą do zapewnienia trwałego pokoju jest stała i systematyczna praca propagandowa, demaskująca plany podżegaczy, praca przekreślająca ich plany.

# Zdobywamy odznakę SPO

**Ostatnio nasz pododdział zdawał normy na odznakę SPO. W biegach na 3 000 m najlepsze wyniki osiągnęli kol. kol.: Marian Jędrzejczak — 11,10,5 minut, Marian Witkowski 11,11,1 min., Edmund Gonciarek — 11,23,0 min., Jan Chojnacki — 12,06,0 min. i kol. Baranek — 12,36,0 min. Dla przypomnienia nadmienię, że norma na zdobycie odznaki SPO w biegu na 3000 m wynosi 13,45 min.**

**Wielu z pozostałych kolegów również przekroczyło czas podany w tabeli norm SPO.**

**Obecnie przygotowujemy się do zdawania norm z gimnastyki przyrządowej.**

**Codziennie odbywają się u nas pod kierunkiem instruktora kol. Grotkowiaka — półgodzinne treningi na drążku, koniu, poręczach itd. Dla jak najlepszego wykorzystania czasu przeznaczonego na treningi, podzieliliśmy się na trzy grupy, ćwiczące oddzielnie na różnych przyrządach. Jedną z nich kieruje kol. Gratkowiak, drugą kol. Kozłowski, trzecią zaś kol. Nowicki.**

**Zdobycie odznaki „Zdolny do Pracy i Obrony" jest dla marynarzy naszego pododdziału punktem honoru.**

**R. O.**

# Rosną szeregi sportowców

Artykuł gazety „Na straży Wybrzeża" Nr 86/119, krytykujący jednostkę gdzie zastępcą do spraw politycznych jest of. TOMCZYK, wielce rozczarował naszych sportowców.

Autorzy tego artykułu (S. i Ch.) jak wynika z tego co jest napisane, mało wiedzą o naszym życiu sportowym. A przecież — **piłkarze naszej jednostki po raz drugi zdobyli puchar przechodni miasta Kołobrzeg, wygrywając już w sezonie wiosennym stosunkiem bramek 18:0.** Czy to nie jest sukces? **A czy niedziele poświęcone umasowieniu gimnastyki przyrządowej, w której bierze udział cały stan osobowy nie wykazały, że marynarze, którzy nie potrafili wykonać najłatwiejszych nawet ćwiczeń, dziś wykonują 6-te zadanie? Czy wybudowanie boiska do siatkówki — to też nie jest osiągnięcie?**

Autorzy artykułu tego nie widzieli — operowali natomiast danymi sprzed kilkunastu miesięcy.

I jeszcze jedno. **Nasza drużyna gimnastyczna, w której jest wielu marynarzy, nigdy w cywilu nie ćwiczących na drążku, przygotowuje się do publicznego wystąpienia w dniu 1 Maja.**

Są jednak braki. Nie mamy instruktora WF, który by nam mógł pomóc w podniesieniu na wyższy poziom sprawności fizycznej. brak nam również sprężystej organizacji, gdyż istniejący obecnie Zarząd Koła Sportowego nie przejawia żadnej inicjatywy. Nie mamy wyznaczonego czasu na przeprowadzanie treningów dla zaawansowanych sportowców. Odbywają się one dorywczo. Mimo jednak tych braków, należy stwierdzić, że krzywa naszych osiągnięć w ostatnich miesiącach szybko wzrasta. Jest to zasługą naszych sportowców, którzy ciągłą pracą nad sobą pociągają ogół marynarzy.

Śmiało możemy odpowiedzieć autorom artykułu, że szeregi sportowców w naszej jednostce jednak rosną.

**mat Rzewnicki**
**st. mar. Kędzia**

*Co piszą gazety okręgowe*

# Wzorem dla mnie jest bohaterski lotnik radziecki - Maresjew

**(Przedruk z gazety żołnierskiej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego)**

BŁYSK wystrzału oślepił zetempowca kpr. Mazurka. Poczuł on jednocześnie silne uderzenie w głowę i stracił przytomność.

Seria wystrzelona zdradziecko z bandyckiej broni powaliła dzielnego kaprala na ziemię.

*

Przez piętnaście dni nie wiedział co się z nim dzieje. Nie czuł, jak mu delikatnie operowano naruszoną czaszkę, nie czuł jak zręczne ręce chirurga wyłuskały kulę ze zranionej ręki. Nie czuł, jak go sztucznie karmiono.

Zdrowy, silny organizm kaprala Mazurka wspomagany przez lekarzy walczył o życie i wywalczył je. Po przeszło dwu tygodniach kpr. Mazurek po raz pierwszy otworzył oczy i przytomnie rozejrzał się dokoła.

Białe, czyste łóżka dokoła... bandaż na głowe, jasne ściany i pochylona nad nim twarz w białym czepku.

— Jestem w szpitalu — pomyślał leniwie, czując wielkie zmęczenie w każdym mięśniu i ból w głowie.

Od tej chwili przez cztery miesiące czas jego dzielił się na okres od opatrunku do opatrunku, od jednego posiłku, podawanego mu przez karmiącą go siostrę, do następnego. Nie mógł jeść sam, bowiem ręce były zbyt słabe, a szczególnie ta lewa, przestrzelona.

Lecz wraz z upływem tygodni od chwili ocknięcia się Mazurkowi przybywało sił. Najwięcej krępowało go to karmienie.

— Chłop jestem przecież, a nie dziecko, żeby mi po łyżeczce jeść dawać — rozumował.

— Grunt to usiąść, a potem już pójdzie — wytyczył sobie zadanie.

Od tego dnia rozpoczął gimnastykę rąk. Najpierw ruszał prawą, potem przy jej pomocy lewą i tak codziennie po troszku, po troszku wciskał w swe mięśnie utraconą siłę.

Codziennie bacznie pilnował się, by nie zaniedbać tej gimnastyki. Zginał i rozkurczał ręce, najpierw w łokciach... po jednym... po dwa ruchy... odpoczynek i dalej to samo.

Po pewnym czasie zaczął próbować siadać. Kiedy usiadł pierwszy raz, zawirowało mu w oczach. Zdawało mu się, jakby gniótł go wielotonowy ciężar. Bez sił opadł na poduszki. Ale cieszył się — usiadł przecież — sam!

Po pewnym czasie znowu spróbował jeszcze raz i jeszcze...

Tak przez cztery miesiące, wynajdując sobie najrozmaitsze, najbardziej skomplikowane ćwiczenia kpr. Mazurek siadał o własnych siłach i mógł siedzieć długo, jeść, czytać itp.

— Żebym tylko mógł jeszcze chodzić — rozmyślał nieraz — czułbym się jak w raju.

Prawą nogę miał w porządku, lecz lewa, skutkiem porażenia nerwu, była jakby obca. To go martwiło mocno.

W tym czasie wpadła mu w rękę książka Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku".

Przeczytał ją raz... drugi i znalazł w niej to, czego mu brakowało — zachętę.

Lotnik Maresjew stał mu się jakby starszym bratem.

— Mogłeś ty — radziecki człowiek — nauczyć się chodzić, nie mając obu stóp, mogę i ja, tym bardziej, że nogi mam całe i swoje. Taki był wynik rozmyślań kpr. Mazurka.

Jednego dnia nie gimnastykował się wcale. Leżał spokojnie i zbierał siły. Kiedy siostra weszła na salę, poprosił, by postawiła go na nogi.

Przy jej pomocy stanął obok łóżka. Nagły straszny ból podrzucił go do góry. Tak, jakby podłoga naładowana była elektrycznością.

Napół przytomny opadł na łóżko. Dyszał ciężko, ale cieszył się. Stanął przecież.

— Tobie, towarzyszu Maresjew było ciężej, aleś radę dał. Dam radę i ja — monologował w myślach.

Za trzy dni poprosił siostrę o przyniesienie mu trepek. I znowu próbował stanąć. Drugi raz poszło lepiej, postał trochę i znowu spocony i słaby zwalił się na łóżko.

I znowu nadeszły dni gimnastyki nóg. Prawa dochodziła szybciej do formy, z lewą szło ciężej. Kiedy pierwszy raz przy pomocy siostry doszedł do okna — czuł się jak zwycięzca. Co prawda noga opuchła i musiał na kilka dni przestać ćwiczyć ale wiedział już, że będzie chodził. Po trzech dniach Mazurek wspierany, to przez siostrę, to przez któregoś ze zdrowszych pacjentów, spacerował już po korytarzu. Spacery ograniczały się co prawda do przejścia najpierw 5, potem 10 potem już dwudziestu i więcej kroków. Tak przez dwa miesiące zaprawiał się do wyjścia na świat.

Nauczył się chodzić o kulach. Nogi były coraz silniejsze. Pierwszy spacer po dziedzińcu szpitala trwał bardzo krótko. Potem przyszły coraz dłuższe. Kule poszły do kąta, wystarczyła już laska.

Dziś Mazurek chodzi już sam. Może spacerować bez przerwy dwie godziny. Lewa noga jeszcze niedomaga, ale pracuje coraz lepiej. Wkrótce Mazurek opuści szpital i wyjedzie na dalszą kurację do sanatorium.

— Z początku — opowiada — wątpiłem, czy ze mnie coś będzie, ale jak przeczytałem książkę o tow. Maresjewie uwierzyłem, że jak się chce, to można wszystko.

Dzięki tow. Maresjewowi nie załamałem się. Trenowałem i gimnastykowałem tak, jak on. Od niego uczyłem się wytrwałości i wiary i tak jak on chcę jeszcze dalej pracować dla swej ojczyzny.

**PRZED 1 MAJA**

# Klasa robotnicza
## czołowa siła narodu polskiego

**„Gdy patrzę na kominy mojej huty, to myślę, że z tych kominów dymi się tak, jak dawniej — za kapitalistów — a przecież inaczej. Czytałem taki wiersz za Polski sanacyjnej, w którym było tak: — „Kominy dymią złoto w marzenia bogaczy". „Nam się wtedy marzył chleb i Polska bez kajdan kapitalistycznych".**

Tak wspomina na łamach „Trybuny Robotniczej" czasy Polski burżuazyjnej przodownik pracy z huty „Sosnowiec" — tow. Jan Dudzicz. Tow. Dudzicz nie należy do tych, którzy roztkliwiają się łzawymi wspomnieniami. Jest człowiekiem twardym. Walczył tak, jak i tysiące jego współbraci - robotników, o Polskę ludu pracującego, o Polskę w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Należy on do przodującej siły narodu polskiego, do klasy robotniczej. Jest w awangardzie tej klasy — w partii.

Jakże widzi swój kraj ojczysty dzisiaj: „Nasze tramwaje wiozą nas do socjalistycznej huty. W tej hucie byliśmy niewolnikami kapitalistów. A teraz ja i towarzysze pracy jesteśmy jej gospodarzami... Ja i moi towarzysze to gospodarze nowej Polski".

Towarzysz Dudzicz jest patriotą, z głębi duszy kocha Polskę. Kocha ją tak, jak kocha ją cała klasa robotnicza, której jest wiernym synem.

„Miałem dwie ojczyzny — mówi. Jedną, w której cierpiałem nędzę i poniewierkę i drugą, o której marzyłem i o którą walczyłem. Dziś mam jedną ojczyznę, Tę o której marzyłem. Warto dla niej żyć, dla niej pracować i walczyć nie szczędząc trudu". Tow. Dudzicz nie tylko kocha Polskę. On czuje się za nią odpowiedzialny. Jest on bowiem synem klasy robotniczej, jest członkiem przewodniczki tej klasy — partii rewolucyjnej, tej partii, która wyznaczała na przestrzeni lat drogę walki o wyzwoloną z pęt kapitalizmu, wolną Polskę mas ludowych. Partii, która wyznacza tę drogę i dziś, kiedy obaliliśmy władzę wielkiej bużuazji i obszarników, opierających swój byt na krwi i pocie mas pracujących, na zdradzie własnego narodu — kiedy budujemy nowe życie socjalistyczne nowe państwo socjalistyczne, nowy naród socjalistyczny.

Czołową siłą naszego narodu jest klasa robotnicza. Ona to kształtuje oblicze narodu. Ona przyniosła narodowi ideę Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, ideę wolności, ziesienia **wszelkiego** wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, ideę socjalizmu.

Klasa robotnicza, która dzięki pomocy Związku Radzieckiego wyzwoliła Polskę i dzierży władzę w swym ręku w sojuszu z chłopstwem pracującym — wyraża interesy wszystkich ludzi pracy w Polsce. Pokazuje ona drogę budownictwa socjalistycznego chłopom pracującym, inteligencji pracującej, rzemieślnikom, młodzieży, wszystkim Polakom. Kroczy pierwsza w szeregach budowniczych.

Klasa robotnicza jest głównym motorem rozwoju sił wytwórczych w naszym społeczeństwie, jest podstawową siłą dźwigającą nasz kraj z zacofania do rzędu przodujących krajów w Europie.

„Tylko klasa robotnicza — mówi tow. Bierut — jest konsekwentną, do końca rewolucyjną siłą społeczną, tylko ona, opierając się na swej rewolucyjnej strategii i taktyce, zdolna jest stanąć na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie kapitalizmu, w walce o socjalizm, o zniesienie podziału społeczeństwa na klasy".

I dlatego cele, do których dąży klasa robotnicza, o które walczy i które osiąga są jednocześnie celami chłopów pracujących. Chłop polski uwalniając się, drogą walki wskazaną przez proletariat i jego partię, od wyzysku obszarnika i kułaka, buduje lepsze, bogatsze życie na wsi.

Cele klasy robotniczej są jednocześnie celami inteligencji pracującej, które prowadzą ją do niebywałych wyżyn rozkwitu. Ma ona pole do rozwoju twórczych talentów, do wspaniałej nieograniczonej pracy dla dobra mas pracujących, dla dobra całego narodu, a nie garstki wyzyskiwaczy.

Cele klasy robotniczej są celami całego narodu polskiego za wyjątkiem bogaczy wiejskich i zwyrodnialców zaprzedanych ciałem i duszą imperializmowi amerykańskiemu, który wyciąga krwawe łapy po naszą wolną ojczyznę.

I dlatego wysunięte przez VI Plenum KC naszej Partii hasło frontu narodowego „oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego".

I dlatego, polska klasa robotnicza stała się „nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu, kierującą siłą..."

Jako czołowa siła, nasza bohaterska, zawsze gotowa ponieść wszelkie ofiary dla wzniosłego celu i ideału, o który walczy, klasa robotnicza poprowadzi pod kierownictwem naszej partii polskie chłopstwo pracujące, polską inteligencję pracującą, miliony Polaków kochających swój odrodzony kraj ojczysty do manifestacji pierwszomajowych pod hasłem niezmożonej walki o pokój i Plan 6-letni.

Pod przewodem klasy robotniczej i jej partii manifestować będziemy w dniu 1 Maja naszą gotowość do poświęceń i trudów w walce o socjalistyczną Polskę niepodległą oraz dokonamy przeglądu naszych dotychczasowych osiągnięć.

Manifestować będziemy naszą solidarność międzynarodową, nasze uczucie braterstwa dla wszystkich ludów miłujących pokój, wolność i postęp.

Manifestować będziemy pod sztandarem walki niezwyciężonego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i wielki przyjaciel, ukochany wódz ludzkości, towarzysz Stalin.

## Satyra

Do końca ub. r. tajna policja USA zgromadziła przeszło 113 milionów odcisków palców osób podejrzanych o „nieprawomyślność" (z prasy).

KONTROLA PRAWOMYŚLNOŚCI

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

**OPOWIADANIE**

obok mnie znajduje się nasz dowódca, młody komunista Fisanowicz, wierny syn partii Lenina — Stalina! Wiem, że na okręcie jest komunista-hydroakustyk Szumichin. Wsłuchuje się w morskie szmery, obserwuje morze, niby wierny wartownik, nasz opiekun, nasz zwiadowca. Wiem, że nie zawiedzie i nasz wierny towarzysz komunista-mechanik. Polegam też na komuniście-szefie torpedystów, „bogu torpedowym". I na komuniście-szefie drenażystów. A z bosmanem, z bosmanem... porozmawiam osobno, w cztery oczy... Kiedy zaś widzę cel, kiedy dano już sygnał do ataku torpedowego, wówczas wiem: na okręcie wszystko zapięto na ostatni guzik! Okręt nasz rusza naprzód do boju! Idą naprzód do boju komuniści, za nimi zaś — cała załoga okrętu! „Ognia!" Wypuszczono torpedę z aparatu! Wiem: każdy członek załogi patrzy na stojącego obok towrzysza. Komuniści świecą przykładem Komuniści, naprzód! — zakończył Kołyszkin i wszyscy krzyknęli: „Hura!".

„Maleństwo" wraca zwycięsko do domu.

Komuniści po walce spieszą do siebie wraz z wiernymi towarzyszami.

Kołyszkin zajrzał do kiosku do hydroakustyka. Tak tu ciasno, że nikt więcej się nie zmieści. Stanąwszy na progu Kołyszkin spogląda na Szumichina, ale on w dalszym ciągu pełni swe obowiązki, nasłuchuje szmerów.

Kołyszkin patrzy na bosmana. Ten nie może znieść jego wzroku. Kołyszkin przywołuje go gestem:

— Pamietacie, bosmanie, jak nie w porę zanurzyliście okręt? — zwraca się półgłosem Iwan Aleksandrowicz.

— Proszę o przebaczenie...

— Nie mnie proście, ale całą załogę. Mamże wam mówić, że na okrecie powodzenie operacji zależy od każdego podwodnika? Powiedzmy, nie udał się atak na tankowiec, który potem przepływa sobie bezpiecznie tuż pod nosem okrętu. Dowozi na miejsce przeznaczenia paliwo, a zaopatrzone w nie setki samolotów nieprzyjacielskich bombardują bazy marynarki...

Bosman słuchał Kołyszkina to blednąc, to czerwieniąc się. Czuł się nieswojo.

Kołyszkin mówił dalej. Nie lubił pisać upomnień, przekładając nade wszystko pełne szczerości wynurzenia.

— Wiecie, bosmanie, że my, podwodnicy, pomagamy Czerwonej Armii na morzu. Jeden z dowódców oświadczył mi: „Jeżeli samoloty niemieckie nie pokazują się przez dłuższy czas, my, lądowcy, mówimy: „Zuchy podwodnicy! To ich dzieło! Ani chybi, znów zostawili nieprzyjaciela bez paliwa! Znowu zatopili tankowiec!".

— Otóż więc, bosmanie — ciągnął dalej Kołyszkin — posłaliśmy na dno cztery tysiące ton benzyny. W ten sposób zahamowaliśmy akcję całej dywizji pancernej bądź też dużej jednostki nieprzyjacielskiego lotnictwa. Oto nasza pomoc dla Armii Czerwonej! Albo zatopiliśmy transportowiec z pełnym ładunkiem. A co to jest transportowiec? To dwieście czołgów średnich lub setka ciężkich. A może też i sto samolotów myśliwskich! Albo dwa tysiące zbrojnych faszystów! A już najskromniej — dziesięć tysięcy kożuchów. Też nienajgorzej! Hitlerowcom wypadnie szczękać zębami na mrozie za kołem podbiegunowym. Oto, na czym polega nasza pomoc dla Armii Czerwonej! Mocnymi ciosami na morzu wspieramy naszą armię na lądzie.

Kołyszkina nagle odwołano do kiosku. Bosman otarł rękawem pot. Dostało mu się! Miał wrażenie, że wyszedł z łaźni. Marynarze rozprawiali hałaśliwie w przedziałach.

Okręt zanurzył się głębiej. Hydroakustyk meldował lakonicznie:

— 34 stopnie od lewej burty słyszę warkot śrub!

Hydroakustyk Szumichin był na swym posterunku. I mrużąc oczy przysłuchiwał się obcym szmerom na morzu. Z boku wydawało się, że drzemie. Człowiek ten nie spał od wielu godzin. Zgarbił się w ciasnej kabinie. Na uszach — słuchawki. A głowa jak ołowiana zwisa w dół. Szumichin starał się nie przepuścić najlżejszego szmeru wynikającego na powierzchni morza i od razu uprzedzał o nim dowódcę. A rozpoznawał szmer tak jak kropke na papierze. Punkt ten stopniowo rozpełzał się koncentrycznie na wszystkie strony niby gigantyczna gwiazda morska. Oznaczało to zbliżanie się przeciwnika. Wówczas znikało zmęczenie, ociężałość. Hydroakustyk poprawiał z przyzwyczajenia słuchawki. Ale oddychał tak, jakby wspinał się na górę. Brak tlenu... Hydroakustyk i tego nie dostrzegał. Cały przemieniał się w słuch. Punktowe ślady różnych szmerów na morzu znaczyły się w jego ociężałej głowie niby łapki zajęcze na pierwszym świeżym śniegu. Wsłuchiwał się chciwie.

Pod wodą nie milkło inne, swoiste życie. Dźwięki to pojawiały się, to znikały. Bulgotanie pęcherzy, charakterystyczny, świszczący szelest okrętu podwodnego w ruchu, jednostajne zgrzytanie i brzęczenie blachy nadbudówki — wszystkie te z dawna poznane przez hydroakustyka szmery nie przeszkadzały mu jednak w rozróżnieniu rzeczy najważniejszej: szmeru okrętów na morzu.

Zamilkły morskie odgłosy. Przeciwnik oddalił się. I oto znowu Szumichin poczuł ciężar w głowie. Nagle żal mu się zrobiło, że tak rzadko wychodził ze swej kabiny w bazie, kiedy to było dostępne. I w tej samej chwili zadecydował: jak tylko wrócimy do bazy, użyję sobie do syta! Tyle będę chodził, żeby mi aż kolana dygotały... I po tundrze, i po piaskach, i po pagórkach... Wszystko jedno! Byle tylko głębiej wciągnąć w siebie powietrze — ożywcze, świeże, krzepiące!... Koniecznie — na ulicę! Na powietrze! Niech wyje wicher polarny! Niech mokry śnieg smaga po twarzy — mniejsza o to! Byleby na otwarte powietrze, tak bardzo drogie podwodnikowi!

Kołyszkin rozumiał hydroakustyka. Jak gdyby odpowiadając myślom Szumichina, poklepał go po ramieniu i rzekł:

— Będziemy razem spacerowali, razem oddychali świeżym powietrzem.

— Jakże to odgadliście, towarzyszu komandorze? — zdziwił się Szumichin.

— A no, popływaj tyle co ja, a dusza marynarza otworzy ci się zupełnie! — odparł Kołyszkin. — I to ci jeszcze powiem: po powrocie do domu będziesz jak i ja wyrywał się czym prędzej na morze!

— Tak, to prawda! — rzekł z ożywieniem hydroakustyk.

Późno w noc okręt wrócił do bazy.

— Jakże, Iwanie Aleksandrowiczu, odbył się atak? — Kołyszkina obstąpili z pytaniami podwodnicy, którzy go witali na molu.

— Zapytajcie Fisanowicza. On jest dowódcą okretu. On strzelał, on topił! Jak mówili nad Wołgą jamszczycy: „Ten, co jedzie, również i kieruje!".

Fisanowicz przechodził z rąk do rąk. Przyjaciele całowali go, ściskali.

— Nie mnie honorujcie, lecz moich ludzi — mówił Fisanowicz uwalniając się z objęć. — Zadziwiający ludzie!

Fisanowicz wraz z dowódcą floty i Kołyszkinem udał się na punkt dowodzenia w celu złożenia dokładnego raportu. Fisanowicz uśmiechał się. Było to jego pierwsze świeto bojowe. Szedł z Kołyszkinem, swym mistrzem, najstarszym marynarzem Północy, równo wybijając krok na drewnianych deskach nadbrzeża.

KONIEC